Nr. 17 Piotrków, dnia 20 września 1916 roku Rok I

PRZEDPŁATA:
Rocznie 4 korony (3 marki)
Półrocznie 2 kor. (1 mr. 50 fen.)
Numer pojedynczy 20 hal. (15 f.)

Wiadomości Skautowe wychodzą dwa razy w miesiącu.
Adres Redakcyi i Administracyi: PIOTRKÓW, ROKSZYCKA 21.
Godziny urzędowania od 3 do 5 popołudniu. Redaktor przyjmuje we wtorki od 3 do 4 pp. BANKOWA 16 I p.

OGŁOSZENIA:
Cała strona 40 koron
pół strony 20 „
1/4 „ 12 „
wiersz petitowy 40 halerzy

DO PRACY!

Z wywczasów letnich powróciłaś młodzieży skautowa do szkół, by w dalszym ciągu zdobywać wiedzę, kształcić swój umysł. Z całą świadomością obowiązków szkolnych oraz społecznych winnaś przystępować do pracy. W chaosie poglądów i dążeń, z którymi możesz się spotkać wśród kolegów, zagrożona jesteś młodzieży skautowa na zatracenie właściwego poglądu na istotny cel twych wysiłków. Ochroni cię jednak przed niebezpieczeństwem przyrzeczenie skautowe, któremu winnaś dotrzymać wierności i które zawsze przyświeca skautowi w każdej podjętej pracy. Ojczyzna, Nauka i Cnota — to trzy naczelne postulaty w życiu jednostki, społeczeństw i narodów; one powinny być pobudką do czynu i celem życia. Takie są obowiązki społeczne w życiu jednostki i taki jej winien być stosunek do narodu.

Wynika z tego ścisła łączność i zależność pomiędzy jednostką a narodem. Szczęście jednostki jest zależne od szczęścia narodu! Każdy więc obywatel kraju, bez względu na stanowisko społeczne i zawodowe, na swym posterunku pracy, winien się uważać za pracownika społecznego, za cząstkę składową tego organizmu wielkiego któremu na imię naród i państwo. Od wartości moralnej, intelektualnej i fizyczne, sumienności i pracowitości cząstek tego organizmu zależy jego sprawność a stąd siły żywotne, szczęście i przyszłość narodu. Obowiązkiem więc każdego obywatela kraju jest mieć poczucie obywatelskie czym jest każda jednostka w narodzie, jakie są jej zadania i dążyć do ich wypełnienia. Mało jest jednak mieć tylko szczerą chęć służenia ojczyźnie, należy jeszcze umieć jej służyć a umiejętność tę osiąga się tylko przez odpowiednie przygotowanie polegające przedewszystkiem na wychowaniu intelektualnym. Gdy ojczyzna jest zagrożona przez nieprzyjaciela, i podczas pokoju nie w mniejszym stopniu, potrzebni są obywatele o pełni sił fizycznych i moralnych; tylko takie jednostki posiadają siły żywotne, twórcze, entuzjazm w życiu, gotowość do poświęceń, wytwarzają przez to tężyznę moralną i fizyczną narodu, tak potrzebną dla jego pomyślnego rozwoju. Nie wystarcza jednak być zdrowym moralnie i fizycznie, posiadać silne nerwy i mięśnie, te siły potencjalne winny być kierowane przez świadomą wolę jednostki — rozum.

Wszystkie wysiłki młodzieży winny zatem zmierzać do jednego celu: przygotowania jak naj-

archiwum

lepszego materjału obywatelskiego swemu narodowi. A więc w ten sposób pojęta w szkole i skautingu praca przygotowawcza do życia obywatelskiego jest już pracą społeczną. I tak jak każdy obywatel kraju na swym posterunku służy krajowi przez spełnianie swych obowiązków zawodowych, tak i młodzież pracując nad swym wychowaniem spełnia pierwszy swój obowiązek względem ojczyzny.

Celem pracy przygotowawczej do życia obywatelskiego jest wytworzenie określonego typu, typu obywatela-żołnierza. Cnoty żołnierza osiąga się przez odpowiednie wychowanie fizyczno-wojskowe, obywatelskie zaś przez wychowanie intelektualne. Młodzież skautowa musi przestrzegać ażeby jeden i drugi kierunek pracy wychowawczej był równolegle prowadzony. Przepisy skautowe wymagają ażeby z punktualnością skautową, oraz chętnie, stawiać się na zbiórki, wycieczki, lekcje gimnastyki i musztry, zebrania skautowe ale i nie z mniejszym zapałem i sumiennością spełniać swe obowiązki szkolne, a więc wykazać pilność w naukach i uczęszczaniu na wykłady. Skaut obowiązany jest również przybywać na wykłady z punktualnością wymaganą przez regulamin skautowy.

W pracy nad wychowaniem intelektualnym i fizycznym nie można pominąć wychowania moralnego. System wychowania moralnego, który jest podwaliną cnót obywatelskich i wojskowych, polega na praktycznym stosowaniu zasad prawa skautowego w systemie wychowania intelektualnego i fizycznego.

To są zadania i obowiązki skautów wszystkich narodów w czasie pokoju.

Od dwuch lat szaleje nad Europą wojna. Prawie wszystkie narody zamieszkujące Europę stoją pod bronią i zmagają się w krwawej walce. Skauci angielscy, francuscy podążyli na pomoc swym armjom; oddali się pod rozkazy odnośnych ministerjów wojny. Rząd i ministerjum wojny decyduje w jakim stopniu należy przyjąć zgłoszoną chęć służby. Są chwile, gdy wygrana lub przegrana decyduje o egzystencji narodu, wówczas nie tylko chłopcy zdolni do noszenia broni lecz nawet kobiety stają w szeregu, tak było np. podczas wojny bałkańskiej. Normalnie zaś, nawet naród prowadzący wojnę, powinien żyć myślą o przyszłości i dlatego też życie zasadniczo nie powinno ulegać zbytnim zmianom. Młodzieży wówczas obowiązkiem jest kształcić się i przygotowywać do życia obywatelskiego, by godnie zastąpić tych, którzy z pola nie wrócą, i możliwie zmniejszyć straty wynikłe z powodu wojny.

Obowiązki młodzieży polskiej są stokroć większe, niż młodzieży innych narodów. Młodzież niemiecka, francuska lub angielska wejdzie w utarty już tryb życia narodowego i obowiązkiem jej będzie kontynuowanie rozpoczętych prac i zapełnienie luk w wyłomie uczynionym przez wojne w ludziach. Młodzież zaś polską czekają trudniejsze obowiązki. Starsi koledzy od dwuch lat przelewają krew, walczą o wolność i niepodległość Polski. Skauci polscy nie posiadając polskiego ministerjum wojny nie mogą na wzór swych kolegów angielskich, niemieckich lub francuskich oddać się na usługi własnej armji, nie wiedzą również czy jeszcze podczas wojny będą musieli pełnić służbę wojskową, powinni jednak być świadomi obowiązków, które ich czekają w niepodległej Polsce. A obowiązki to wielkie. Od naszych sił, zdolności i poświęcenia jest zależne jaką będzie ta Polska. Czy zdolna się okaże by żyć własnym życiem, własną kulturą, czy też ulegniemy supremacji innych narodów.

Był okres w którym kroczyliśmy w pierwszym szeregu wśród najbardziej kulturalnych narodów Europy, gdy naszym dorobkiem duchowym promieniowaliśmy na inne narody. Żyliśmy wówczas własnym niepodległym życiem państwowym. Byt niepodległy utraciliśmy przeszło wiek temu. Od tej chwili nie tylko nie mieliśmy możności kroczenia naprzód z narodami wolnymi z postępem czasu lecz nawet wciąż cofaliśmy się. Wielka nas dzieli luka od tych chwil pełnych potęgi i sławy. Jeśli chcemy istnieć jako naród samodzielny, żyjący własnym dorobkiem duchowym i własną kulturą to obowiązkiem naszym wypełnić tę ogromną lukę i stanąć znów w jednym szeregu z narodami zachodniej Europy a jest to zależne wyłącznie od nas samych, od naszych sił żywotno-twórczych, od naszego zdrowia moralnego, tężyzny umysłowej i fizycznej.

Jeśli żyjemy dzisiaj w okresie podniecenia, uniesień i wyładowań energji utajonej, to winniśmy tę energję nie rozpraszać lekkomyślnie i bezużytecznie lecz skierować ją w zbawiennym dla nas kierunku dla osiągnięcia maximum wartości moralnej, intelektualnej i fizycznej!

A więc z entuzjazmem do pracy, młodzieży skautowa, do pracy nad sobą dla przyszłości Polski!

Jan Sikorski

archiwum

Z historji ruchu skautowego w Galicji

(Z teki pośmiertnej ś. p. chor. St. Szumskiego)

II.

Od chwili powstania oficjalnego już skautingu, stał się on siłą emocjonalną dla starszego pokolenia grupującego się pod sztandarami „Sokoła". Patrząc na służbę młodych synów swoich i starsi nabrali ochoty do ćwiczeń bronią, w polu i t. p., wsłuchani w szczerą nutę pieśni skautowej:

„Wszystko, co nasze, Polsce oddamy". Młodzież „Sokoła„ — młode, nowe polskie sokoliki—często wylatywała ponad ciężkie sztandary swoich protektorów i instynktem samozachowawczym, niespodlonym jeszcze latami niewoli, wiedziona, szła po linji polskiej racji stanu, nie oglądając się na dyskusje starszego pokolenia, orjentacje i orjentacyjki wyrachowane najczęściej na naiwność ludzką, przemawiające w imię partyjnych czy jednostkowych korzyści osobnika, nigdy do uczucia i serca. Młodzież utrzymała sztandar swój czysty i nieskalany, pomnąc na hasło: „wysoko nieśmy skroń!"

Wojny z Rosją tak upragnionej nie było w 1912-13 r. Przeminęły miesiące gorące, pełne napięcia, chwile oczekiwania czy nie wybije godzina utęskniona, czy nie usłyszą dla siebie rozkazu... I nie usłyszeli! Burza narazie rozproszyła się. Nastała cisza, która w polskich organizacjach militarnych pogłębiła pracę, nadała im bezpośrednią wartość i prawo decyzji za wolę narodu całego społeczeństwa w dwa lata później.

Kierownictwo skautowe zaczęło myśleć o pogłębieniu zasad o praktycznym przystosowaniu ruchu, ogarniającego już wszystkie niemal miasteczka i miasta, gdzie tylko szkoła średnia istniała, do warunków i potrzeb naszego społeczeństwa. I jak rok 1905 oddziałał na całokształt życia całego narodu, w całym tego słowa znaczeniu, tak 1912 r. odbił się zasadniczo na życiu ideowym młodzieży galicyjskiej. Na chwilowym kompromisie oparte przekonania wystąpiły teraz w całej swej jaskrawości formy i treści. Jak starsze społeczeństwo z oficjalnymi swymi organami zmuszone zostało do jasnego postawienia swoich haseł, dróg i środków, tak i młodzież, tylko w silniejszy o wiele sposób, zaznaczyła swe właściwe dążności i zamiary społeczno-polityczne na najbliższą przyszłość.

Rok 1912 odsłonił dość wyraźnie prawdę oficjalną i nieoficjalną różnych grup i zrzeszeń, zmusił do grania, przez pewien przynajmniej czas, w otwarte karty. Ten sam proces wewnętrzny dokonał się i w życiu organizacyjno - skautowym. Każde wahnienie nieznaczne u sfer kierowniczych zaznaczało się wahnieniem stokroć dłuższym w szeregach młodzieży. A sfery kierownicze, materjał instruktorski z niejednolitego elementu złożony—nie dość, na ogół biorąc—przygotowany pod względem zasad i zadań wychowawczych, rzadko rozumiał, że wychowanie narodowe wymaga również celowości, systematyczności i konsekwencji tak, iż nie może ulegać wahnieniom i pod wpływem danych partyjnych orjentacji schodzić z linji naturalnej ogólnego rozwoju życia narodu uciemiężonego.

Wychowanie narodowe na tradycyjnych podstawach oparte, musi mieć jeden jedyny cel i charakter i jedne środki. Celem była Niepodległość, a środkami dla młodzieży niepodległościowej stały się przygotowania przyszłej polskiej siły zbrojnej do orężnej rozprawy. Kierunek zaś był wytyczony stuletnią walką, pracą wieków: Północ. Ale część tylko ze sfer kierowniczych skautingu tak myślała. Wyrosła znaczna ilość, i znaczniejsza co gorsze, jako reakcja przeciwko zapałowi wolnościowemu ostatnich przeżyć świętej wojny z Rosją. Zaczęli też gorączkowo studjować skauting angielski, żywcem go przenosić na nasz grunt, nie licząc się z zasadniczym podłożem psychiki narodu angielskiego oraz jego stanowiska politycznego jako narodu wolnego.

Od tego momentu zaczęło się coś psuć w organizmie, tak już rozgałęzionym, życia skautowego. Od góry szedł fałszywy dźwięk. Jedni żądali w wychowaniu przygotowania typu idealnego człowieka, traktując celowo rzecz z punktu widzenia ściśle i jedynie tylko przyrodniczego, drudzy żądali oparcia się na założeniach początkowego skautingu; kształcenia charakterów zdolnych do podtrzymania haseł najświętszych i zrealizowania ich w życiu, by młodzież przeszedłszy prawdziwą szkołę pracy dla narodu umiała ją w odpowiedniej chwili podjąć i samodzielnie prowadzić. Stosunek obu

kierunków zaostrzał się zależnie od materjału zorganizowanego w zrzeszeniach ideowych i stopnia inteligencji. Młodzież ulegała bądź jednym, bądź drugim wpływom. W ciągu zaś tego liczba ideowych prawdziwie drużyn skautowych zmalała, wiele musiało się przemienić w organizacje sportowe z braku skrystalizowanego programu działania u władz kierowniczych ruchem. Różnice były w drogach i celach nawet samejże organizacji.

Organ skautowy „Skaut" wyczerpawszy w latach rozwoju swój materjał, nie może już ideowo i uczuciowo dorównać sercom młodzieży. W czasie trwania zawieruchy bałkańskiej i w latach następnych niedość jasno stawiając sprawę. Nie wiadomo dlaczego, raz tylko stwierdziwszy bez pozytywnych dowodów to, że ruch skautowy to jedyna, polska prawdziwie niepodległościowa najszersza organizacja, równocześnie usiłuje wytępić konspiracyjne, nie—endeckie zrzeszenia młodzieży. Za płytko był dział ideowy redagowany, ażeby mógł młodzieży do przekonania przemówić, ale wystarczył by ją zorjentować w sposobie myślenia protektorów oficjalnego skautingu. Poza mistycznymi, lecz nadającymi się do ostrej dyskusji, z powodu cytowania ich dla młodzieży, uwagami „Kapelana" skautowego (Ign. Kozielewskiego) samodzielnych, ściśle ideowych prac, choćby „od Redakcji" pismo „Skaut" nie miało. Posiłkowano się przedrukami ideowych artykułów z przed lat 30, karmiono młodzież Szczepanowskim, wyjątkami z wykładów Michiewicza o literaturze słowiańskiej i t.p., które bez przygotowania uprzedniego, zwłaszcza w czasach przełomowych, jakim był rok 1912-13 nie przedstawiało realnych korzyści dla rozwoju ideowego młodzieży. Nie znaczy to ażeby Redakcja posiadała współpracownictwo niedostateczne, ale że było i musiało ono być na jeden ton nastrojone i musiało przeprowadzać kontrolę i cenzurę nad niepodległościowymi hasłami młodzieży. Redakcję tworzyli bądź ludzie zapatrywań politycznych „Słowa Polskiego" lub nowocześni, nieco nieszczęśliwi wskutek stosunków zbyt ścisłych z endecją, mistycy „Wyzwolenia."

Tarcie zwiększało się. Młodzież „promienista" zaczęła się wycofywać z pracy skautowej. W roku 1913 nawet zupełnie nieprzychylnie ustosunkowała się do ruchu skautowego. „Zarzewiacy„ tęsknili do dawnych, złotych czasów, kiedy skauting był tajny i kiedy jasno mogły być cele stawiane w pracy skautowej. Broniła się młodzież przed endecką metodą ciągłych „parad" i uroczystości, marząc o cichej a realnej pracy. Powstają przy Związkach strzeleckich t. zw. „Wolni Strzelcy". Jest to jaskrawa reakcja przeciwko oficjalnemu protektoratowi Narodowej Demokracji w ruchu fizyczno-skautowym. Chwilowo stali się „Wolni Strzelcy" modni, ale wnet upadli z powodu braku wychowawczych metod i pracy. Była to raczej zabawa w wojsko, wytwarzająca zawcześnie pewien rodzaj niemiłej „sołdaterki" u chłopców 15 i 16 letnich. Aczkolwiek wartości wychowawczej nie przynieśli z sobą propagatorowie „Wolnych Strzelców", jednak tę korzyść pozostawili, że rzucili myśl, iż młode siły możnaby zużytkować przy orężnej rozprawie. Jednolitości jednak nie było w tej pracy i zbytnie zlanie się organizacyjne z samą organizacją militarną utrudniało rozwój samodzielności, gubiło indywidualizm w jednostce i paczyło zwłaszcza przez starania się o wyszukaną pompatyczność dla rozognienie umysłów i przynęcania w ten sposób do siebie. Młodzież sama zrozumiała niemal instyktownie dobre i złe strony i skautingu „sokolego", i owych „Wolnych Strzelców". W początkach czerwca 1914 r. walka rozogniła się i u sfer instruktorskich, zakończona ustąpieniem z organizacji skautowej we Lwowie instruktorów Młodzieży Niepodległościowej — Zarzewiackiej (11 było ich razem) po uprzednim zażądaniu przez nich wprowadzenia z powrotem haseł i zasad początkowego skautingu z r. 1911. Na zjeździe zaś organizacji Zarzewiadzkich szkół średnich, odbytym we Lwowie w lipcu 1914 r., uchwalono przystąpienie do zorganizowanej nowej organizacji fizyczno-wojskowej przy Polskich Drużynach Strzeleckich wszędzie, gdzie współżycie z organizacją „Sokolą" stanie się niemożliwe.

archiwum

PRAWO SKAUTOWE

I.

Na słowie skauta polegaj,
jak na Zawiszy. (Pr. sk., punkt 1-szy.)

Możeby komuś nasunęły się pewne wątpliwości dlaczego z pośród tylu punktów prawa skautowego na pierwszym miejscu jest umieszczony punkt głoszący, że „na słowie skauta polegaj, jak na Zawiszy". Dlaczego w pierwszym rzędzie wymaga się od skauta bezwzględnej uczciwości w życiu a w otoczeniu wzbudza się ufność do jego osoby? Dlaczego przekroczenie tego punktu Prawa jest najsurowiej karane i powoduje zupełną utratę życia skautowego, to jest usunięcie z szeregów?

Słyszymy często, że skauting wskrzesza ideały rycerstwa średniowiecznego. Możeby ktoś przypuszczał, że jest to powodem punktu 5-go Prawa, który głosi, że „skaut jest rycerski".

Posiadał rycerz średniowieczny wprawdzie cnoty rycerskie, również rozwinięte w nim były uczucia humanitarne, lecz największą jego wartością jest ideał prawdy, którego był wiernym szermierzem w życiu. W prawie rycerza znajdziemy takie wskazania moralne, jak: 1) uczciwością zdobywaj cześć i sławę w życiu, 2) raczej zgiń niżbyś miał żyć w pohańbieniu, 3) nie złam nigdy przyrzeczenia. Piękny wzór rycerza średniowiecznego posiada Polska, jest nim wprost legendarna postać Zawiszy z Garbowa. Zawisza Czarny jest jakby uosobieniem ideałów rycerskich, stał się też wyrazem jednego z najzaszczytniejszych przysłów polskich.

W tym wspólnym ideale piękna i prawdy jest łączność skautingu z rycerstwem średniowiecznym. Służąc temu ideałowi spełnia się pierwszy i podstawowy obowiązek względem swej ojczyzny i ludzkości. Żyjemy w okresie, gdy pod wpływem różnych prądów materjalistycznych i różnych teorji filozoficznych zatarł się ideał prawdziwego piękna i prawdy. Obłuda, fałsz, pospolitość duchowa, oto rezultat tych prądów modernistycznych. Skauting głosząc punkt pierwszy swego prawa, nie tylko wymaga od swych wyznawców bezwzględnej uczciwości w życiu, ciągłego dążenia do ideału piękna i prawdy, lecz wypowiada walkę temu wszystkiemu co nizkie, podłe i obłudne. Szczerość, uczciwość i szlachetność oto skarby charakteru skauta, z którymi spotykać się winniśmy na każdym kroku. Głosząc te hasła i realizując je w życiu, skauting dąży do odrodzenia moralnego ludzkości. Osiągnięcie tych postulatów w życiu społecznym jest pierwszym i naczelnym warunkiem dla wypełnienia obowiązków względem ojczyzny i ludzkości.

Skauting posiada jeszcze jedną niezmiernie wielką wartość społeczną ze względu na środki wychowawcze. Skauting nie jest organizacją, któraby podnosiła piękne i wzniosłe zasady a ograniczała się wyłącznie do pustych i bez treści w życiu praktycznym frazesów. Na każdym kroku, w każdej chwili życia skaut obowiązany jest swym zachowaniem się i czynami stwierdzić realnie wierność zasadom skautowym. Dla tego realnego ucieleśnienia ideałów skautowych w życiu, każdy punkt Prawa streszcza się w krótkim regulaminie, który zawiera cały szereg wskazówek praktycznych, jak w poszczególnych momentach życia winien zachować się skaut i jakie są jego obowiązki. Regulamin praktyczny, odnośnie do punktu pierwszego, streszcza się w następujących wskazówkach: cechą twego charakteru winna być uczciwość, szczerość i szlachetność, przez życie idź tylko prostą drogą ku prawdzie, walcz ze złem, wypełniaj z największą sumiennością przyjęte zobowiązania, bądź punktualny. „Słowo skautowe" ceń tak wysoko, jak rycerz swój „parol" wojskowy. Jeśli powiesz: „tak jest, jako jestem skautem", to wiedz, że złożyłeś największą przysięgę, która zobowiązuje cię do bezwzględnej prawdy, pod karą utraty życia skautowego. Jeśli twój zwierzchnik, dając ci polecenie doda: „ufam, że spełnisz to jako skaut", to wiedz, że nie może być przeszkód i trudności, któreby ci uniemożliwiły wypełnić polecenia, musisz wykazać odwagę, poświęcenie, czujność, wolę i największy wysiłek fizyczny w silnym postanowieniu spełnienia rozkazu. Po wydaniu rozkazu, wyjątkowe jedynie okoliczności mogą umożliwić twemu zwierzchnikowi usprawiedliwienie cię w obliczu prawa skautowego na wypadek nie wypełnienia rozkazu.

W ciągłych ćwiczeniach, trudach i doświadczeniach praktycznych sprawdzaj stopień i za-

kres twej wierności punktowi pierwszemu i pozostałym punktom prawa skautowego.

Jeśli jednak chcesz wypełnić obowiązki następnych punktów Prawa, to pamiętaj, że pierwszym warunkiem urzeczywistnienia zamiarów jest osiągnięcie w całej rozciągłości postulatu, by ci można było ufać, jak Zawiszy!

W. Znicz

Jak zawiązać i prowadzić pracę skautową

VI.

DRUŻYNA.

Drużyna składa się od dwuch do czterech plutonów. Pełna drużyna, wraz z komendantem, powinna liczyć 149 skautów, czyli składa się z czterech pełnych plutonów i komendanta drużyny.

Bezpośrednią władzą nad plutonami i ich komendatami jest drużynowy.

W życiu i wychowaniu skautowym drużyna przedstawia bardzo poważną rolę. Drużyna jest największą jednostką organizacyjną, pracuje samodzielnie tworząc swój odrębny organizm i jako taki wchodzi w skład szerszej organizacji skautowej. Jeśli mówimy o ruchu skautowym, to mamy na myśli cały szereg drużyn złączonych w jedną organizację, podlegających wspólnie powołanej władzy naczelnej. Wprawdzie drużyny mogą być łączone w większą jednostkę taktyczną, lecz czyni się to każdorazowo przez wyższą władzę skautową dla wypełnienia zadania taktycznego, które musi być wykonane przez większą liczebnie jednostkę niż drużyna, np. podczas manewrów skautowych, zbiórek drużyn i t. p. Niektóre organizacje, o charakterze bardziej lokalnym, wprowadziły do swego regulaminu większą jednostkę organizacyjną od drużyny, a mianowicie hufiec. Nie jest to jednak forma zgodna z zasadami organizacyjnymi skautingu. Zbyt wielka liczba skautów złączona w większą od drużyny jednostkę organizacyjną osłabia sprężystość i działalność wychowawczą, którą powinien spełniać drużynowy na stanowisku najwyższej szarży skautowej. Po szarży drużynowego niema już wyższych szarż skautowych, następują już tylko wyższe stanowiska organizacyjne np. komendant Okręgu, członek Naczelnej Komendy.

Na czele drużyny stoi drużynowy. Ciałem doradczym dla drużynowego jest „Rada drużyny", która się składa z plutonowych i zastępowych danej drużyny. Przewodniczącym Rady jest komendant drużyny, jako najwyższy szarżą i stanowiskiem. Posiedzenia Rady odbywają się perjodycznie w oznaczonych z góry dniach i godzinach miesiącą. Rada zbiera się również z rozkazu drużynowego na posiedzenia nadzwyczajne. Na zebraniach Rady omawiane są wszystkie sprawy dotyczące całej drużyny jak i poszczególnych oddziałów, a więc program pracy braki, projekty, stan finansowy i t. p. Wszystkie uchwały, powzięte na posiedzeniach Rady, muszą być zaakceptowane przez drużynowego dla uzyskania mocy obowiązującej. Drużynowy ma prawo każdą dyskusję przerwać i każdą uchwałę Rady zakwestjonować. Jeśliby z tego powodu nastąpiły różnice zdań pomiędzy szarżami podwładnymi a drużynowym, prawo interwencji i decyzji posiada wówczas Naczelna Komenda.

Stanowiska w drużynie są następujące: 1) adjutant drużynowego, który jest w drużynie najwyższy stanowiskiem po komendancie drużyny, bez względu na szarżę skautową; 2) sekretarz protokułujący posiedzenia Rady; 3) skarbnik prowadzi kasę, ściąga opłaty członkowskie (opłaty można ustalić miesięczne lub tygodniowe, wysokość zwykle pozostawiona jest do uznania osobistego poszczególnych członków; składki członkowskie dzieli się na następujące części: a) koszta utrzymania izby skautowej; b) wyekwipowanie drużyny, c) fundusz drużyny), organizuje przedsiębiorstwa i zabawy dochodowe. Dla zarobkowania drużyny skautowe często podejmują się wykonania różnych robót, np. rolnych podczas wakacji, rozkopują nieraz tor zawiany śniegiem i t. p.; 4) gospodarz izby, zarządzający lokalem drużyny; 5) bibliotekarz, zarządzający biblioteką i czytelnią w lokalu drużyny, oraz 6) intendent, którego obowiązkiem jest dostarczać drużynie po cenach jak najtańszych wszystkich potrzebnych do wyekwipowania rzeczy, poczynając od podręczników skautowych a kończąc na butach.

Wszyscy wymienieni funkcjonarjusze drużyny wchodzą do Rady a w wyznaczonych terminach składają sprawozdanie ze swej działalności. Na posiedzeniach Rad oraz wszystkich zebraniach skautowych obowiązuje następujący zwyczaj: dyskusje powinny być prowadzone sprawnie i prowadzić zawsze do konkretnych wniosków, przemówienia z tego powodu winny być treściwe, wszelkie sprawozdania powinny się opierać na odpowiednio przygotowanych wykazach dat i cyfr. Jeśli referent np. chce przekonać Radę o pożyteczności podjęcia jakiejś akcji lub też sprawozdawcza—dokładnie zorjentować w działalności np. czytelni, bibloteki, kasy, — osiągnie to najskuteczniej, podając ścisłą statystykę a więc daty i cyfry.

Z regulaminu i zarządzeń wewnętrznych w drużynie podajemy najważniejsze.

Odprawy. Co tydzień w oznaczonym dniu i godzinie stawiają się plutonowi na odprawę drużyny; składają raport z ubiegłego tygodnia oraz otrzymują dyspozycje na tydzień bieżący.

Zbiórki. Zbiórki zwołuje drużynowy głównie dla zakomunikowania wszystkim członkom drużyny o zaszłym ważnym fakcie lub też w celu podania do wiadomości ogólnej terminowego rozkazu komendy drużyny lub też wyższej władzy. Zbiórkę przeprowadza się w następujący sposób: drużynowy wydaje odpowiednie polecenie adjutantowi, ten zawiadamia o rozkazie plutonowych, plutonowi swych zastępowych, zastępowi zaś swych podkomendnych. Dla nabrania sprawności w zbiórkach drużyny, pożądane jest zwoływanie zbiórek alarmowych.

Wycieczki. Minimum raz w miesiącu odbywa się wycieczka całej drużyny. Wycieczkę prowadzi wówczas drużynowy. Wycieczkę rozpocząć należy odczytaniem rozkazu—regulaminu i programu wycieczki—a czyni to skaut każdorazowo wyznaczony przez drużynowego. Święta wyzyskiwać należy dla odbycia paru lub kilku-dniowej wycieczki. Na wycieczkach drużyny, powinna zawsze odbyć się gawęda obozowa.

Specjalizowanie się zastępów. Oprócz ogólnego programu każdy zastęp powinien obrać sobie specjalnie jeden dział wychowania skautowego. W ten sposób drużyna będzie posiadała sprawne oddziały sygnalistów, pionierów, samarytanów, wywiadowców i t. p. Specjalność zastępu zatwierdza drużynowy. Jeśli zastęp osiągnie już zupełną sprawność w danym dziale może wnieść prośbę do drużynowego o pozwolenie rozpoczęcia specjalizowania się w następnym dziale i t. d.

Drużynowy powinien jak najczęściej sprawdzać osobiście jak odbywają się zebrania i wycieczki zastępów, jak wywiązują się ze swych obowiązków szarże, jaki wreszcie jest nastrój, postęp w pracach i obowiązkowość skautów.

Dla ewidencji pracy drużyny, drużynowy prowadzi „Książkę drużyny".

Drużynowego powinna cechować obowiązkowość w spełnianiu swych obowiązków, powaga, stanowczość, powinien taktownym postępowaniem zdobyć sobie autorytet w drużynie i promieniować ideowo na swych podkomendnych. (D. c. n.)

Skautmistrz

KORESPONDENCJE

Łódź, we wrześniu 1916 r.

Koniec roku szkolnego; wakacje za pasem... Utrapienie dla szarż... Trzeba przygotowywać się do egzaminów, ale także nie można zapominać o swych chłopcach... Drużynowi starają się zebrać wiadomości o dworach; któreby chętnie przyjęły skautów na t. zw. kolonje robocze. Z właścicielami majątków umawiają się, zwykle plutonowi, o ilość godzin pracy i jakość pożywienia...

Skończył się rok szkolny, za kilka dni wymarsz! Drużynowi po całym mieście biegają po zakupy, by wyekwipować należycie swych kolonistów w apteczki, łopatki, siekierki, trąbki sygnalizacyjne, garnki i płótna namiotowe.

Przedtym po pakunki chłopców przyjeżdżał wóz drabiniasty — dziś »wypakowane« plecaki zarzucano na barki i dalejże w drogę, choć deszcz chlapał...

»Uznojeni« przybyliśmy na miejsce przeznaczenia. Byle tylko zrzucić plecaki, byle usiąść... a wkrótce z wielką niecierpliwością czekaliśmy na kolację. »Temu kto sam czegoś podobnego nie doświadczył, trudno sobie wyobrazić, co to za rozkosz »wcinać« wspaniale okraszone, świeże, kartofle z barszczem.«

Jednym kolonjom przeznaczono stodoły na mieszkania, myśmy dostali dwa pokoiki obok kurnika, nad rzeką. Na ścianach pozawieszano kolejno numerowane »kołki« do ubrań, pod którymi na posłaniu leżały derki i plecaki. Zreparowaliśmy kuchnię, do możliwego stanu doprowadziliśmy dziedziniec; spleciono koszyki na odpadki, postawiono je w kącie pokoju i z zewnątrz obok domu; rąbano drzewo na zapas, każdy zajęty; nie spostrzeżono, gdy już zapadł zupełny mrok.

Zbiórka plutonu w dwurzędzie nad rzeką... raport... Rota... głos się rozlega daleko, las na prze-

archiwum

ciwnym brzegu stokroć powtarza śpiew echem... modlitwa.

Rozejść się — ochoczo rzucono się do posłań by ukołysani szumem rzeki i drzew znaleźć się w »błogich objęciach Morfeusza.«

Ciszę nocną przerywają kroki warty... »Stój! kto idzie! hasło — przechodź!«

O 5-ej godzinie z rana wyrywa nas z odrętwienia gwizdek plutonowego: »Wstawaj do pracy!« Prędko wdziewać ubrania! ręczniki i mydło! do rzeki; po krótkiej kąpieli i gimnastyce raźno wzieliśmy się do pracy, która rano trwała od 6—8 i pół godz. Z pola, gdzie zasypywaliśmy stare okopy, odwołał nas »kucharz«, zalecając śniadanie, które sam zgotował.

Raporty z różnych kolonji wykazują, iż śniadanie składało się: z barszczu z kartoflami, kawy i herbaty z mlekiem, kaszy jaglanej na mleku, rzadziej kakao. — Obiad: — kluski z mlekiem, zupa zwana »kartoflanką,« mleko zsiadłe z kartoflami, zupa wiśniowa, rosół z makaronem, polewka, a były i »takie szczęśliwe« kolonje, gdzie podawano gęsinę. Nawiasowo dodajemy, że w pamiętnikach skautów z kolonji znajdujemy: »czujemy się coraz lepiej«, »otrzymaliśmy dziś od właściciela majątku kwit, który zobowiązywał ogrodnika do wydania 4 fun. czereśni,« »po obiedzie i podwieczorku—pisze jakiś żółtodzióbek — zjadamy po cukierku lub kawałku czekolady, a rano przed robotą po kawałku chleba z masłem, serem lub przynajmniej samego chleba.« — Po śniadaniu od 9—12 i pół znów praca w polu. Skauci pracowali przy pieleniu kartofli, buraków, zbiorze siana, podczas żniw, przy młocarni, w lesie przy stemplowaniu drzew, które sprzedawali po uprzednim ścięciu i obdarciu z kory. Praca trwała zwykle od 6—7 godzin dziennie.

Słońce dopieka, nic nie pomaga zdjęcie wierzchniej odzieży; zbliża się południe, wyczekujemy, czy rychło zadzwonią na obiad.

Po krótkim odpoczynku, zasiadamy do stołu, pokrytego czystym prześcieradłem; pokarmy, aczkolwiek skromne, podawane są czysto.

Od 1 do 2 godz. popoł. gdy już naczynia były pomyte, stół wytarty, izba oprzątnięta,—odpoczynek; następną godzinę (2—3) poświęcono na naukę, »poprawkowicze« odrabiali prace wakacyjne, chłopcy z klas wyższych i zdolniejsi, biorąc na siebie poważną rolę nauczyciela, pomagali uczącym się. Od 3 do 6 godz. musztra, gry i zabawy skautowe, gawęda, kąpiel; od 7—8 kolacja, zmywanie naczyń; żegnaliśmy dzień ochoczym śpiewem.

— Rota!... pacierz. Komendant kolonji odbiera raport od oboźnego, wyznacza komendanta wart, który następnie obejmuje wartownie, skromnie mówiąc sień i wyznacza pogotowie obozowe.

Spać!...

Odmiennie spędzaliśmy niedzielę; obowiązkowo wszyscy szli do kościoła, z wyjątkiem chorych a wrazie braku takowych, dyżurny zostawał w izbie. Tu łatwiejsza była sposobność spotkać się z prostym, a prawym naszym chłopem; po Mszy św., gdy włościanie grupkami zbierali się na cmentarzu, wokół naszych skautów, początkowo przyglądając się mundurom, następnie nie przez ciekawość samą; chłopcy już w mieście przygotowywali się, by rzucać zdrowe ziarna między lud.

We wsi K., gdy ksiądz zobaczył pluton harcerzy między tłumem modlącym się, zaintonował »Boże coś Polskę,« które poraz pierwszy od 1905 r. usłyszały stropy modrzewiowego kościoła i rozrzewniona rzesza włościan.

Więc nie dziw, że, gdy chłopcy wracali do miasta wypadali z zabudowań dworskich cieśla, kowal, administrator, pisarz i karbowy, a gdy już z pieśnią na ustach, weszliśmy do wsi, otwierały się chaty i żegnać przychodzili starzy ojcowie i nadobne dziewoje; pierwsi dziękować za słowa Ewangielji narodowej, drudzy za smętne piosenki, darząc na drogę owocem.

Szczególnie jeden z plutonów swym zachowaniem się tak ujął właścicieli dworu, administrację i dworaków, iż wręczono mu piękny upominek — adres z staropolskim »Szczęść Boże!« i kilkanaście książek do biblioteki drużyny.

Pożytek odniosły z kolonji nasze drużyny: chłopcy wdrożyli się do bezwzględnego posłuszeństwa, polegając w zarządzeniach na doświadczeniu instruktorów, zahartowali ciało i ducha; nauczyli się jeździć konno, pływać, a przedewszystkim nawykli do ciężkiej pracy, nauczyli się walczyć z przeciwnościami; w wolnych chwilach zbieraliśmy się, by czytywać razem »Z dymem pożarów« — Stasiaka »Drogowskazy« — Podwina, »rok 1863« Grabca, i t. p. Uwagę chłopców zajmowało również to stado dzikich kaczek, zrywające się z sitowia, to wielkie mrowisko o średnicy koło 1,5 m., szczególne młócenie za pomocą żrebaków, które biegały po klepisku zasłanym grubą warstwą rzepaku i t. p.

Nie zapominano o wykształceniu skautowym; ćwiczono się w sygnalizowaniu, zakładano obozy w lesie (co za rozkosz spać pod namiotem), ćwiczono się w tropieniu i podchodzeniu; jeden z plutonów 3 razy przekradał się, mimo wart i na klucz zamkniętych drzwi, do »sztabu« kolonji warszawskiej drużyny im. S. Żółkiewskiego, inny pluton czynny udział wziął w gaszeniu pożaru i t. p.

Chłopcy zżyli się, wzajemnie sobie pomagając; instruktorzy, dzięki stałej bezpośredniej styczności, poznali wady i dobre strony swych podwładnych.

Wszyscy wzmogli się na zdrowiu i siłach, instruktorzy i podwładni odpocząwszy, z większym zapałem biorą się do pracy powakacyjnej.

C. N

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Rudnicki Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.

archiwum

Nr. 7 Piotrków, dnia 20 września 1916 roku Rok I

Dodatek Ilustrowany do Nr. 17

WIADOMOŚCI SKAUTOWYCH

ZAWISZA CZARNY

Zawisza z Garbowa, herbu Sulima, zwany Czarnym od zbroi czarnej, którą wciąż podobno miał nosić, należy do najpiękniejszych typów naszych rycerzy średniowiecznych, znany on był tak w Polsce,—stał się nawet bohaterem przysłowia,—jak również poza granicą. Zawisza Czarny posiadał wiele cnót rycerskich lecz najbardziej zasłynął ze swej uczciwości i obowiązkowości.

Prawością charakteru ujął sobie serca wszystkich sąsiadów Garbowa a nawet całej okolicy; znana też wszystkim była obowiązkowość Zawiszy. Podobno nie było wypadku, ażeby Zawisza Czarny zawiódł kiedykolwiek w wypełnieniu zobowiązania: w czemkolwiek się zobowiązał — wypełniał z niezwykłą sumiennością i punktualnością, bez względu na przeszkody i trudności, wszyscy też go obdarzali najzupełniejszym zaufaniem a wyraz tej ufności do Zawiszy przeszedł w przysłowie. „Polegaj, jak na Zawiszy“ jest znane w całej Polsce, przetrwało do naszych czasów, choć powstało w odległych od nas czasach, bo sięga wieku XV-go.

Legjoniści nad Nidą. Pomoc włościanom w pracy rolnej.

Nie mniej jednak Zawisza Czarny zasłynął cnotami bohaterstwa. W młodym jeszcze wieku zaciąga się pod chorągwie Zygmunta Luksemburczyka. Choć król węgierski był zdecydowanym wrogiem Polski, rycerstwo polskie spieszyło do jego szeregów, by walczyć z pogańskimi Turkami. Gdy zbliżała się wojna z Krzyżakami Zawisza opuszcza szeregi Zygmunta, bierze też udział w bitwie pod Grundwaldem. Po zawarciu pokoju z Krzyżakami Zawisza Czarny powraca znów do Węgier, zasłynął w tym czasie z popisów rycerskich a między 1412 i 1422 rokiem został starostą Spiskim. Musiał się też Zawisza cieszyć zaufaniem Jagiełły, gdyż ten ostatni używał go często do zaszczytnych misji.

Zawisza Czarny pod dowództwem Zygmunta bierze udział w wojnie z Husytami. Walcząc przeciwko Czechom dostaje się do niewoli i przebywa w niej do roku 1424. Wkrótce jednak Zawisza bierze udział w wyprawie Zygmunta przeciwko Turkom, gdy zaś ten przestraszony wielkimi siłami nieprzyjaciela przeprawia się pospiesznie za Dunaj, Zawisza dotknięty sromotną ucieczką Zygmunta, nie tylko nie bierze udziału w hańbiącej ucieczce, lecz pełen pogardy śmierci, rzuca się w szeregi wroga, dużo trupem położył pogan, lecz wyczerpany z sił, musiał uledz w nierównej walce, dostał się do niewoli i tu w roku 1428 został zamordowany.

Na Zawiszy Czarnym kończy się rycerski ród Zawiszów, wszyscy bowiem jego trzej synowie polegli chwalebnie za ojczyznę; dwuch pod Warną, ostatni pod Chojnicami.

Czynną i ofiarną służbą ojczyźnie pozo-

stawił Zawisza Czarny, potomności trwały wzór cnót rycerskich i obywatelskich. Do dziś pamięta o nim Polska a powtarzając przysłowie: „Polegaj, jak na Zawiszy,“ podaje ten wzór do naśladowania.

Wygasły ród Zawiszów wskrzesza dziś skaut polski, stawiając sobie za cel zasadnicze hasło Jego życia.

W. Z.

Kolonja Skautowa I Dr. V Okr. w Drzewicy

Już w pierwszych dniach czerwca r. b. coraz częściej dało się słyszeć pomiędzy druhami, że projektuje się dalszą i dłuższy czas trwającą wycieczkę. — Każdy z nas cieszył się już naprzód nadzieją wzięcia w niej udziału,— i snuł w imaginacji projekty i widzenia, jak to uprosi rodziców o pozwolenie, jak to się wyekwipuje na drogę, jak wreszcie odbędzie samą wycieczkę.

— W dniu 15 czerwca ogłoszono zbiórkę.—Zebrała się cała drużyna, — aż tu,— co za radość!... Nasz drużynowy oznajmia, że postanowiono urządzić dwutygodniową wycieczkę, trwającą od 15 lipca do 1-go sierpnia. — A więc, wyjazd na kolonje skautowe, na świeże powietrze!

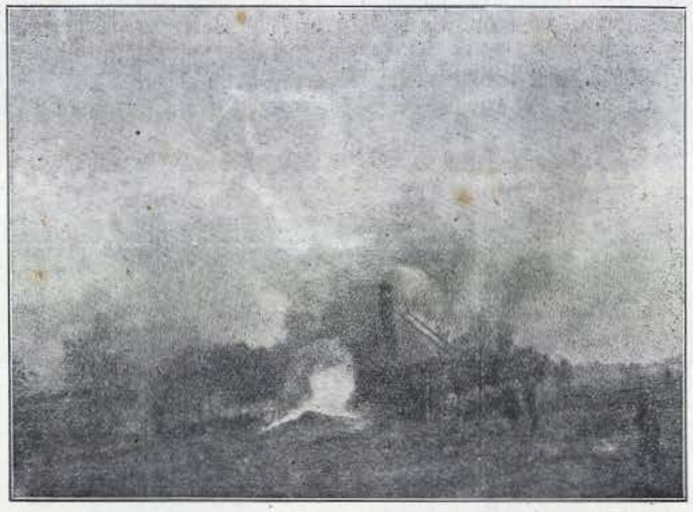

Po ucieczce Moskali. Legjoniści ratują płonącą wieś w Lubelskim.

Mieliśmy więc cały miesiąc czasu na przygotowanie się, a ponieważ komenda drużyny wymagała od nas przedstawienia pozwolenia rodziców, — więc czas ten i na wyproszenie tego pozwolenia wystarczyć powinien.

Ja miałem brać udział w tych koloniach wraz z moim młodszym bratem. — Obadwaj wątpiliśmy, czy rodzice pozwolą nam aż na dwa tygodnie z domu się wydalić,—zwłaszcza mój brat, już przedwcześnie się martwił,—nawet moje pełne nadziei słowa nie dodawały mu otuchy.

Ja, przyznam się, byłem prawie pewny, że rodzice pozwolą. Żeby więc nie trzymać i brata i siebie dłużej w niepewności, pewnego dnia z całą odwagą i zaufaniem zwróciłem się do rodziców, przedstawiając im projekt wycieczki, — i nadspodziewanie łatwo pozwolenie uzyskaliśmy.

Nareszcie w oznaczonym dniu zebraliśmy się wszyscy o godz. 7-ej rano na podwórzu szkolnem, w liczbie 31 druhów, każdy z plecakiem, wypakowanym po brzegi, z kocem, oraz siekierką lub łopatką u boku, — wszyscy w mundurach.— Niebawem w szeregach ruszyliśmy na stację Starostwo, a stąd pociągiem do Sulejowa. — Czas w wagonie zeszedł nam prawie niespodzianie przy dźwiękach wesołych pieśni.

Od tego miejsca zaczął się marsz pieszy. Pełni młodzieńczej wesołości i zapału ruszyliśmy w kierunku Opoczna, przechodząc kolejno obok wsi: Strzelce, Radonia. W Mniszkowie musieliśmy się zatrzymać i na wypoczynek i z powodu deszczu, który nam towarzyszył od Radonia. — Tu, posiliwszy się nieco, poszliśmy zwiedzać park. — Bezkłopotliwe nasze dusze tu poraz pierwszy dotknięte zostały widokiem, który nam przypomniał, że to wojna, że to bitwy tędy przeszły, że tu krew się lała i życie gasło. — Oto w tym parku natknęliśmy się na sześć grobów żołnierskich, a choć każdy utrzymany był starannie, okolony parkanikiem i opatrzony krzyżem, na którym widniało nazwisko żołnierza, — jednak

archiwum

wrażenie zbyt było silne i zważyło nam trochę humory.

Odtąd stale szliśmy przez pola przeorane rowami, pozagradzane zasiekami z drutu kolczastego, napotykając wszędzie wiele domów zniszczonych....

O biedna nasza Ojczyzno! Oby ta groza wojny, która huraganem po Tobie przeszła, — była Ci ostatnią, — obyś już więcej nie cierpiała, — oby sprawiedliwość Przedwiecznego zesłała Ci słońce zbawienia, Ty Matko,—Ojczyzno nasza, Ty Święta nasza ziemio!...

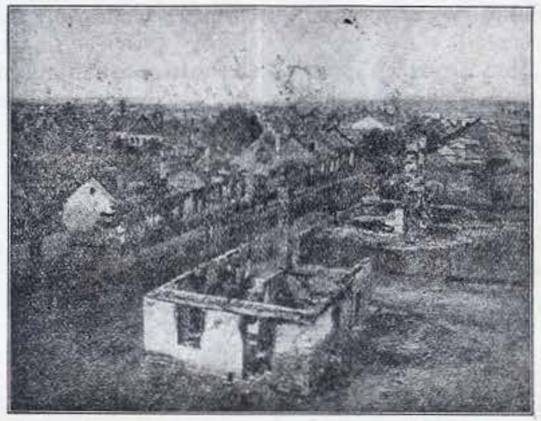

Odwrót Moskali z Królestwa. Zgliszcza i ruiny miasteczka Ożarowa w Radomskim.

Jestem pewny, że każdy w duchu czuł to samo co ja, — że niejeden i łzę otarł, — ale nikt po sobie zbytniego nie okazał wzruszenia. Mężczyzną trzeba być i hartować ducha trzeba — a więc i z tego widoku pożytek dla ducha niechaj nam będzie, nam! polskim skautom.

To też szliśmy raźno i pod wieczór stanęliśmy u celu naszego, na pierwszy dzień wyznaczonego marszu, mianowicie w Prymusowej Woli. Tu mieliśmy się zatrzymać na nocleg.

Oczekiwano już na nas, ale spodziewano się, że nadejdziemy od strony szosy,—tymczasem gościnnemu gospodarstwu wypłataliśmy figla i nadeszliśmy z innej zupełnie strony.

Po rozlokowaniu się w stodole, poszliśmy na kolację do dworu. Po kolacji i odśpiewaniu „Roty“, podzieleni na cztery zastępy, zajęliśmy nasze „stanowiska“ nocne: I-y zastęp pełnił warty, zmieniając się co godzina, a trzy inne spać poszły na siano do stodoły. — Pierwsza to była moja noc spędzona zdala od domu rodzicielskiego. Rozmyślałem o tem nieco, — ale położywszy się spać tak prędko i smacznie zasnąłem, że nie czułem prawie jak ranek obudził mnie żwawszego jeszcze i wypoczętego całkowicie. — Cóż to za zacny wynalazek te wycieczki skautowe!

Po śniadaniu zabieraliśmy się do wyjścia, gdy wtem zjawiło się dwuch żandarmów z sołtysem, pytając cośmy za jedni, gdyż po wsiach ludzie twierdzą, iż przyszli „jakieś ruskie sołdaty....“ Po wyjaśnieniu tej nader ważnej sprawy i po pożegnaniu zacnych gospodarzy, — odśpiewaliśmy „Rotę“. — Pieśń ta uroczysta stale sprawia wielkie wrażenie, a nieraz do łez rozczula obecnych, czego dowody mieliśmy w dalszej naszej wycieczce.

Żegnani serdecznie przez gościnnych właścicieli Prymusowej Woli i zapraszani, gdy będziemy wracali, ruszyliśmy w dalszą drogę z wesołą na ustach pieśnią:

A kto chce rozkoszy użyć, —
Niech do skautów idzie służyć!...
— — — — —

Ruszyliśmy szosą w stronę Opoczna przez wsi Januszewice i Gorzałków.

W bliskości Opoczna otoczyliśmy się strażami, które szły w pewnej odległości od oddziału, ze wszystkich jego stron, gdyż baliśmy się zasadzki skautów opoczyńskich. — Obawy te, jak się okazało, były zbyteczne, ponieważ skauci oddziału opoczyńskiego, należący do 13 Okręgu (Radomskiego) przyjęli nas w mieście.

Ponieważ nie mieliśmy pozwolenia na obozowanie w powiecie opoczyńskim, więc nasi zwierzchnicy musieli iść po nie do władz miejscowych, my zaś, przechodząc przez Opoczno, wywołaliśmy sensację swoją obecnością. — Z Opoczna pomaszerowaliśmy do Dzielnej, gdzie zatrzymaliśmy się do przyjścia naszych komendantów. Po ich przybyciu ruszyliśmy do Drzewicy przez wsi: Mroczków, Wolę Gościnną, Kraszków, Brzustowiec i Augustów. Do Drzewicy przybyliśmy już o zmroku.

Drzewica leży w bardzo ładnej okolicy nad rzeką Drzewiczką, która tworzy pod miasteczkiem bardzo duże jezioro mające do 10-ciu włók powierzchni a zanim znajduje się drugie nieco mniejsze. Drzewica należała niegdyś do miast fabrycznych i słynęła z wyrobu piwa, posiada ruiny starożytnego zamku, kościół zbudowany około 1315 roku. W kościele są dwa marmurowe nagrobki dawnych właścicieli miasta — Drzewieckich, herbu Ciołek. Drzewica liczyła 4.000 mieszkańców, lecz w wojnie obecnej dotknęła ją wojna niszcząc prawie w połowie. Pan baron Rajski, właściciel Drzewicy,

na którego gruntach cały czas obozowaliśmy, dał nam do rozkwaterowania się stodołę zasłaną sianem.

Od przybycia do Drzewicy rozpoczyna się dopiero nasze życie obozowe. Po przybyciu do Drzewicy spożyliśmy kolację i poszliśmy spać. Nazajutrz rano padał deszcz; nie mogliśmy więc tego dnia rozbić namiotów w lesie a ponieważ zanosiło się na dłuższą niepogodę, założyliśmy obóz w stodole. Śniadania, obiady i kolacje gotowaliśmy w czworakach lub też w kuchni we dworze.

Na kolonji rozpoczęliśmy również pracę wychowania skautowego, odbywały się wykłady i pogadanki np. o obozowaniu skautów w polu, lesie i t. p.

Mieliśmy również do rozporządzenia 3 łódki, jedna mała na dwie osoby, druga większa na sześć osób, ostatnia na pietnaście. Jeździliśmy więc po Drzewiczce i po jeziorze w chwilach wolnych od zajęć obozowych, gdyż stodoła, którą zamieniliśmy na nasz obóz, stała tuż nad jeziorem. Resztę czasu spędzaliśmy na zwiedzaniu miasteczka, ruin zamku. Czasem korzystaliśmy z wolnego czasu by napisać list do rodziny i podzielić się miłymi wrażeniami. Często też baraszkowaliśmy się na sianie lub urządzaliśmy zabawy skautowe. d. c. n.

Piotrków, dn. 1 września 1916 r.

Bronisław Rzecki
szeregowiec I Dr. V Okr. P. O. S.

ZAMKI POLSKIE

V.

ŁĘCZYCA

(Dokończenie)

Nieznajomy dobył szabli, spojrzał iskrzącym wzrokiem, gdy pan młody krzyż na ziemi swoją karabelą znaczył. Aż się skry sypnęły za złożeniem szabli, nieznajomy dobrze się bronił, ale pan młody zręczniej; a widząc, że mu nie podoła, użył znanego fortelu, przerzucił szablę z prawej w lewą rękę i ciął niespodziewanie z boku. Odpadły dwa palce, nieznajomy wypuścił z zakrwawionej dłoni szablę, aż tu kur zapiał. Stęknął ranny, podskoczył i znikł z koła otaczającej go szlachty, zostawiając na ziemi pas złotolity, rękawicę zbroczoną i szablę. Gdzie stał, zakipiało na ziemi trochę smoły, a gryzący zapach siarki uderzył powonienie. Pan Kalina podnosi pas, porywa rękawicę, potrząsa, wypadają dwa wielkie pazury z kawałkami palców. Pan młody patrzy na szablę, to pogańska, niemasz znaku krzyża — tylko półksiężyc turecki! I wołają wszyscy: Boruta! Boruta!

W ciemnym lochu łęczyckiego zamku przy rozpalonej drzazdze smolnego łuczywa, siedzi wąsaty szlachcic w karmazynowym żupanie, bez pasa i szabli, czapka rogatywka ale z pociętem suknem, siwy, poszarpany baranek. Oparty na dwuch pustych beczkach, lizał okaleczoną rękę z trzema potężnymi pazurami, bo dwuch brakło — i tak mruczał do siebie:

Nie wyjdę więcej na świat; rano dobrze było, kiedym się wygrzał na słońcu, ale wieczór, cóż zyskałem z tą przeklętą szlachtą, co klaskała jakem pił, a potem wyzywa na rękę? Myślałem, że im przecież podołam, ale oni lepiej szablą robią, niż sam djabeł. Zgubiłem pas kosztowny i szablę damasceńską, dwa pazury, pocięli mi czapkę, skaleczyli rękę, a co najgorsze, poznali, że Borutę obcięli.

I kręcił ze złości wąsy, szarpał brodę a lizał rękę zranioną. Odtąd już więcej z lochu nie wyszedł łęczycki djabeł.

M. R. Witanowski

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Rudnicki Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.

archiwum